

Księża, którzy w naszej parafii pracowali

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽³⁰⁾

Napisał, dla kleryka Wojciecha Bukowca, ks. Julian Laskowski, proboszcz parafii Krasne Lasocice, który w ciągu 11 lat był wikariuszem u ks. Bernardyna Dziedziaka w Ujanowicach.

Krasne 15 kwietnia 1988.

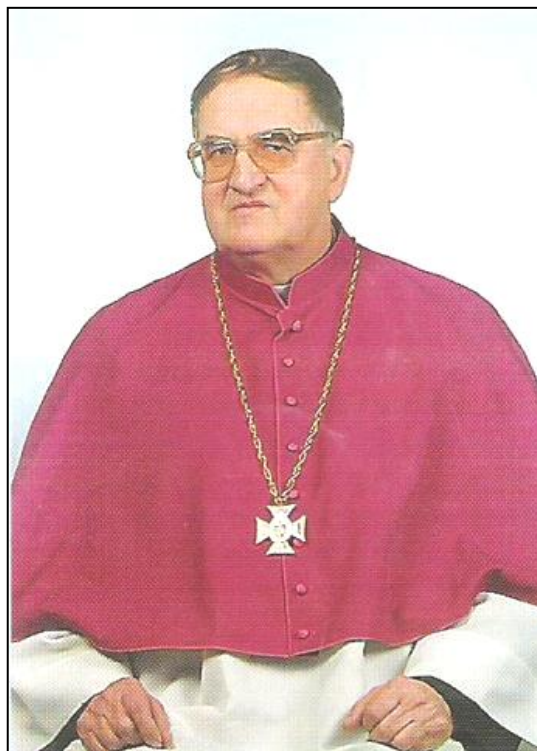
Drogi Księżu Wojciechu.

Bardzo się ucieszyłem listem i skierowaną w nim prośbą. Dziwi mnie dlaczego w nim zostało napisane: „ponownie zwracam się”. Najlepiej na podane mi pytania byłoby odpowiedzieć ustnie podczas rozmowy, bo wtedy w sposób właściwy można fakty uwypuklić. Ale odpowiadam.

Stosunek Ks. Bernardyna Dziedziaka do Pana Boga był bardzo osobisty i osobowy. Pan Bóg dla Niego to ktoś bardzo wielki a zarazem bardzo bliski, z którym rozmawia się o wszystkim i zawsze. Codziennie odprawiał nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, a gdyby dnia zabrakło (praca, wizytacje dziekańskie itp.) to wtedy wieczorem a nawet w nocy nawiedzał Pana Jezusa w kościele. Przekonałem się o tym udając się nieraz w nocy do chorego. Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu ks. Dziekan odprawiał nie tylko raz na dzień, ale można Go było spotkać w kościele kilka razy. Gdy

petenci (różni) prosili o Ks. Dziekana, najczęściej można Go było spotkać i znaleźć w kościele. Zawsze nawiedzenie odbywał w sutannie. Do sprawowania Sakramentów Świętych zawsze sam przygotowywał się, oraz innych; nawet wtedy, gdy jeszcze nie było nakazane tak zwane „wprowadzenie”, zawsze je czynił krótkimi ale bardzo bogatymi w treść słowami. Prywatne nabożeństwa to kult św. Michała – patrona Kościoła, a przede wszystkim nabożeństwo do Matki Bożej. Zawsze po zakończeniu nawiedzenia udawał się do kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy i tam się modlił. Gdy miał różne trudności (choroby członków rodziny a zwłaszcza ks. Prałata Ignacego, jego ukrywanie się, trudności dekanalne) wtedy przed obrazem Matki Bożej długo się modlił a nawet w nocy leżał krzyżem. Nie należy rozumieć, że tylko gdy były trudności, ale zawsze długie chwile spędzał tam przed tym Obrazem.

Każdy kapłan był uważany i traktowany przez Ks. Dziekana (my współpracownicy i inni) jako „Kapłan”. Dla każdego kapłana miał czas na rozmowę. Zawsze służył radą i pomocą (materialną też). W stosunku do ludzi obcych, którzy nie znali sposobu życia Ks. dziekana, wydawać się mogło, że jest szorstki; ale był serdeczny, nawet błahe sprawy ludzi potrafił wysłuchać, poradzić, a ludzi potrzebujących wspomóc. Nie lubił i nie znosił „reklamy”. Ks. Dziekan bardzo był zadowolony, gdy kapłani byli razem (nawet na kartach – ale tego nie pisać, bo wtedy przynajmniej nie krytykowali Kurii, czy Biskupów). Uwaga! Do Władzy Kościelnej zawsze odnosił się z wielkim szacunkiem,



Ks. Julian Laskowski w stroju Kanonika Kapituły Kolegiackiej w Bochni r. 2003.



Rok ok. 1969. Od lewej: ?, ks. Kazimierz Górka wikariusz w Sarnowie, ks. biskup Józef Gućwa, ks. Bernardyn Dzieciak proboszcz w Ujanowicach, ks. Jakub Topolski proboszcz w Przyszowej.

choć niekiedy kapłani mniemali, że jest zbyt uległy, ale z tego, co wiem, też potrafił za kapłanami, parafianami stanąć w obronie, narażając się niekiedy bardzo. Tu można jeszcze bardzo dużo powiedzieć.

W stosunku do siebie Ks. Dziekan był bardzo wymagający, prowadził tryb życia chyba spartański, surowy. Zawsze miał nastawienie eschatologiczne. Świadczą o tym ogłoszenia parafialne, „jeśli Bóg pozwoli, jeśli Bóg da czas”, oraz to, że długo przed swoją śmiercią przygotował sobie trumnę. Prosił, by po śmierci Go nie przebierano (umarł na siedząco, ubrany w sutannę); być może nie chciał, by wiadano o Jego pokucie, umartwieniu widocznym może na ciele. Z tego powodu też był wymagający w stosunku do drugich. Służba plebańska na przykład miała wyraźny zakaz używania światła w kuchni od Wielkanocy do św. Michała. Na spoczynek wieczorny udawał się wcześniej, ale zawsze rano o godzinie 4 był na nogach, by mieć czas na pacierz, rozmyślanie, bo, jak mówił, gdy idzie się do kościoła, to trzeba służyć parafianom.

Praca w gospodarstwie chyba była dla Niego koniecznością. Chyba byłby bardziej zadowolony, gdyby jej nie było, bo wtedy miałby więcej czasu na modlitwę. Byłem świadkiem, gdy siostra Ks. Dziekana, która prowadziła gospodarstwo, upominała i dopominała się o większe Jego zaangażowanie się w gospodarstwo. Należy tu nadmienić, że nigdy probostwo w Ujanowicach nie było bardzo wielkie, a potem, gdy ono bardzo zostało pomniejszone z różnych powodów, Ks. Dziekan nigdy nie narzekał. Każdego roku odbywał wycieczkę („pielgrzymkę”) po parafii jej obrzeżami: Kobyłczyna, Kaleń, Jaworzna, Źmiąca; a potem Sechna, Zabrze, Krosna. Również współpracownicy byli jej uczestnikami.

P. S. Proszę to wszystko przemyśleć, a w razie potrzeby poinformować się u Ks. Stryjka Jana, albo u mnie. Będę bardzo wdzięczny za odwiedziny. Piotr z domu bardzo mi obiecywał. Krasne jest bliskie Źmiącej, bo tutaj jest dwie rodziny ze Źmiącej, a kościół budował Augustyn ze Źmiącej i Stachy z Lipniczki. Proszę moje zapiski potraktować jako informację.

Z pozdrowieniem ks. Julian Laskowski.